

13 maja 2012 ■ bezpłatny dodatek specjalny

Kościół – Państwo – Finanse



Trzeba wiedzieć, jaka jest prawda

Trwa debata na temat wspierania Kościoła przez państwo w realizacji celów służących całemu społeczeństwu, np. edukacyjnych, opiekuńczych czy kulturalnych. Sześć redakcji katolickich: „Gość Niedzielny”, „Idziemy”, KAI, „Niedziela”, „Przewodnik Katolicki” i „Źródło” postanowiło zabrać w niej głos. Naszym celem jest rzetelne przedstawienie różnych aspektów związanych ze wspieraniem Kościoła przez państwo, a przez to pokazanie, jak wiele fałszywych i krzywdzących stereotypów na ten temat występuje w przestrzeni publicznej. Podawane są na przykład nieprawdziwe informacje o tym, że straty materialne poniesione przez podmioty kościelne w okresie PRL zostały wyrównane albo że w krajach europejskich Kościół nie jest wspierany finansowo przez państwo. Artykuły zawarte w tej publikacji pokazują, jaka jest prawda na ten temat. Prezentują też rozwiązania w innych krajach europejskich. Omawiają także wypracowany po 1989 r. model przyjaznej współpracy państwa i Kościoła na rzecz dobra wspólnego w Polsce. Mamy nadzieję, że publikacja przyczyni się do podniesienia merytorycznego poziomu dyskusji, aby padające w niej opinie wychodziły od prawdziwych przesłanek.

Redakcja



KS. HENRYK ZIELIŃSKI

Kościół na utrzymaniu wiernych

O relacjach państwo–Kościół i modelach finansowania Kościoła z kard. Kazimierzem Nyczem, przewodniczącym Zespołu Roboczego Kościelnej Komisji Konkordatowej, rozmawia Irena Świerdzewska („Idziemy”).

IRENA ŚWIERDZEWSKA: Jak Ksiądz Kardynał ocenia obecny stan relacji państwo–Kościół?

KARD. KAZIMIERZ NY CZ: – Myślę, że nie ma podstaw do tego, aby mówić o jakiejś wojnie, chociaż w ostatnich miesiącach pojawiła się pewna próba sił, sprowadzająca się głównie do słownych zaczepki. Jest to zapewne sondowanie opinii publicznej, żeby sprawdzić w takich sytuacjach, na ile mocny jest elektorat antykle rykalny. Najwięcej dyskusji wokół Kościoła wywołały sprawy związane z rozwiązaniem Komisji Majątkowej i zapowiedź likwidacji Funduszu Kościelnego. Trzeba jasno powiedzieć, że w obu przypadkach Konferencja Episkopatu zabiegała o to wcześniej. Komisja Majątkowa miała pracować 2 lata, a pracowała lat 20. Kiedy dodatkowo pojawiły się wątpliwości co do pro-

cedur w rozpatrywaniu spraw, stwierdziliśmy, że lepiej będzie, gdy ostatnie niezłażawione kwestie rozstrzygnie sąd. Jeśli chodzi o Fundusz Kościelny, to pamiętam, że co najmniej od 4 lat mówiliśmy w Komisji Wspólnej, że jest to mechanizm przestarzały i powinien być zastąpiony czymś bardziej nowoczesnym. Nie godzimy się jednak na rozwiązania jednostronne. Najpierw muszą być podpisane stosowne umowy między państwem i Kościołem, jak przewiduje konkordat.

Zatem przyzwolenie na jednostronne rozwiązanie przez rząd Komisji Majątkowej, działającej na rzecz Kościoła katolickiego, było złym precedensem? Inne wyznania na to się nie zgodziły.

– To nie są sprawy całkiem porównywalne. O ile Fundusz Kościelny w jakimś sensie zahacza o całość finansów Kościoła i jest poddany konkordatowi, to w przypadku Komisji Majątkowej mieliśmy do czynienia z tworem ustanowionym dla rozpatrywania spraw o zwrot majątku zagrabionego nawet wbrew prawu komunistycznemu. Chodzi o to, co zostało zabrane z pogwałceniem nawet tej krzywdzącej, ale ciągle obowiązującej ustawy o dobrach martwej ręki. Tym zajmowała się Komisja Majątkowa. Nieprawdą jest więc twierdzenie, że Kościół już wszystko odzyskał. Z całości zagrabionych dóbr zwrócono Kościołowi mniej więcej 1/3. Reszta, głównie ziemia, jest dalej w rękach państwa, i to ona pracuje na Fundusz Kościelny. W Polsce nie było prawdziwej reparytacji, dlatego przyczyny istnienia Funduszu Kościelnego nie ustały.

Może lepiej byłoby działać na rzecz powszechnej reparytacji, po której ustałyby wzajemne roszczenia?

– Kościół zawsze przypomina rzymską zasadę: Res clamat ad dominum – „Rzecz woła do właściciela”. Gdyby w Polsce była ustawa reparytacyjna, to powinna ona objąć swoim działaniem wszystkich, którym zabrano majątki. Wiemy jednak, że przy dzisiejszej biedzie państwa na to nie stać. Nie możemy się porównywać nawet do Czech, gdzie państwo zobowiązało się zwrócić Kościołowi równowartość zagrabionych majątków w ratach rozłożonych na 30 lat.

Jak Ksiądz Kardynał interpretuje zasadę rozdziału Kościoła od państwa?

– Jako autonomię i życzliwą współpracę. I śmiem twierdzić, że generalnie w ostatnich 20 latach ta zasada w Polsce się sprawdza. Oczywiście można dyskutować nad określeniem „życzliwa współpraca”, ale szczególnie na poziomie samorządu jest dobrze. Na poziomie rządu wiele zależy od tego, kto jest u władzy. Nie dostrzegam, żeby Kościół próbował włączać się w strukturę rządzenia, może poza jakimiś incydentami. Także państwo generalnie respektuje zasady autonomii i nie próbuje wchodzić w kompetencje Kościoła.

Na jakiej płaszczyźnie ma się dokonywać współdziałanie państwa i Kościoła? Jakie argumenty za tym przemawiają?

– Najważniejszym argumentem i celem, dla którego państwo i Kościół mają ze sobą współpracować, jest człowiek i jego dobro. W Polsce ponad 90 proc. ludzi przynajmniej się do Kościoła, a 70 proc. utrzymuje z nim stały kontakt. To są zarazem obywatele naszego kraju i członkowie Kościoła. Państwo i Kościół mają za zadanie służyć temu samemu człowiekowi. Główne pola współpracy są oczywiste. To przede wszystkim cała sfera wychowania. Rodzina chrześcijańska w wychowaniu dzieci ma prawo oczekiwać spójnego wsparcia ze strony parafii i szkoły. Złe się kiedyś działo, gdy szkoła i parafia występowały przeciwko sobie ze zwalczającymi się treściami. Te instytucje muszą być razem. Druga dziedziną do pomocy socjalna. Dzisiaj często samorządowo-państwowa pomoc i opieka socjalna realizowane są za pośrednictwem placówek Caritas. Nikt nie zastanawia się wtedy, czy wsparcie, które otrzymuje, pochodzi z dotacji państwowych czy ze środków własnych Caritas. Wreszcie ochrona zabytków i dziedzictwa narodowego. Tu również współpraca jest obowiązkiem. Kiedy w latach 90. powstał Fundusz Odnowy Zabytków Krakowa i 2/3 swoich środków przekazywał na remonty kościołów, począwszy od katedry na Wawelu, przez kościół Mariacki i inne, wtedy niektórzy wszczęli larum, że to nie sprawiedliwie. Odpowiadałem wówczas: wyjmijmy z Krakowa zabytki sakralne i zobaczmy, co nam poza Barbakanem i zamkiem zostanie. Ale najgłębszym i najbardziej ogólnym uzasadnieniem tej współpracy jest dobro człowieka. Czy bowiem formując człowieka i stwarzając dla niego warunki rozwoju, wystarczy zapewnić mu wykształcenie i byt materialny? Otóż nie wystarczy.

Z tego, co dociera do opinii publicznej, można odnieść wrażenie, że tym, co najważniejsze w relacjach państwo–Kościół, są finanse. Czy nie ma nic ważniejszego?

– Myślę, że to jedynie fragment rzeczywistości. Każda próba dochodzenia sprawiedliwości bywa interpretowana jako przykład pazerności Kościoła. Raport KAI o finansach Kościoła powinien ostudzić te nastroje. Pokazuje z jednej strony Kościół, który nie jest tak bogaty, jak się niektórym wydawało – w niektórych regionach nawet biedny. A z drugiej strony ten raport pokazuje, że większość pieniędzy, którymi Kościół dysponuje, jest wydawana na cele współbrzmujące z celami państwa i samorządów. Mam tu na myśli całość opieki charytatywnej i paliatywnej, szkolnictwa, ochrony zabytków i działalności kulturalnej. Kościół partycypuje w zadaniach, które należą także do państwa i samorządu. Wykłada na to ogromne pieniądze. Gdyby zsumować

tylko budżety 44 diecezjalnych Caritas i całej Caritas Polskiej, to można uzyskać jakiś obraz tego zaangażowania. Może naszą winą jest to, że za mało na ten temat mówimy. Ale nie tylko o tym. Weźmy chociażby katechezę w szkole. To, że państwo partycypuje w katechezie, organizuje ją i płaci katechetom, też nie jest łaską, darem. Katecheza nie została wprowadzona do szkół tylko dlatego, żeby było wygodniej Kościołowi. Wróciła do szkół, ponieważ wiadomo, że nie ma prawdziwego wychowania człowieka bez dania mu duchowego, religijnego i etycznego fundamentu. Na szczęście także z ust poważnych osobistości życia publicznego słychać, że katecheza jest konkretnym wkładem Kościoła w cały system edukacji.

Kościół w Polsce nie trzyma się państwowego garnuszka. Zawsze byliśmy z ludem i tę naszą specyfikę chcemy utrzymać, aby nie przytrafił nam się casus któregoś z krajów zachodnich.

Czy któreś ze znanych w Europie rozwiązań dotyczących wspierania Kościoła przez państwo jest Księdzu Kardynałowi szczególnie bliskie?

– Zanim odpowiem, podkreślam stanowczo jeszcze raz, że Kościół w Polsce ma wyraźną wolę pozostania na utrzymaniu wiernych.

To zawsze będzie główne źródło finansowania. Dzisiaj 80 proc. tego, co jest potrzebne Kościołowi dla pełnienia jego misji, dają wierni, głównie przez ofiary na tacę. Równoległe do tego Kościół ma prawo liczyć, że jego praca zostanie zauważona i właściwie oceniona także przez państwo. Nie żądamy przywilejów, ale także finansowego włączenia się państwa w niektóre dziedziny działalności. Moim

zdaniam, punktem wyjścia do dyskusji może być model zbliżony do hiszpańskiego, gdzie państwo pozwala odpisać na wybrane wyznanie 0,7 proc. podatku. Ale ciągle przy założeniu, że podstawą utrzymania Kościoła są ofiary wiernych. W żadnym wypadku nie bierzemy pod uwagę modelu skandynawskiego, gdzie religia ma charakter państwowy, ani niemieckiego, gdzie przynależność do Kościoła wiąże się z dodatkowym obciążeniem podatkowym.

Na organizację pożytku publicznego możemy odpisywać 1 proc. podatku, a na Kościół rząd zaproponował u nas 0,3 proc. Jak Ksiądz Kardynał to ocenia?

– Jako punkt wyjścia w dyskusji. To, co zaproponował rząd, zakładało możliwość uzyskania z odpisu równowartości Funduszu Kościelnego. Ale pojawia się choćby taki problem, że nie wszystkie grupy społeczne, jak choćby rolnicy, którzy nie rozliczają się na podstawie PIT, miałyby możliwość dokonywania odpisu. Obydwie strony są jednak gotowe do dalszych rozmów.

Kościół partycypuje w zadaniach, które należą także do państwa i samorządu. Wykłada na to ogromne pieniądze.

Relacje państwo–Kościół w Polsce i Europie

System prawa
III Rzeczypospolitej został
**wpisany w model państwa
świeckiego** w wersji separacji
przyjaznej, zwanej też
skoordynowaną.

tekst

KS. PROF. JÓZEF KRUKOWSKI

„Niedziela”

W następstwie exposé premiera Donalda Tuska, wygłoszonego na rozpoczęcie nowej kadencji Sejmu 18 listopada 2011 r., w stosunkach między państwem a Kościołem w Polsce doszło do napięć. Pojawiły się dążenia do destrukcji modelu relacji między państwem i Kościołem, jaki ustalony został na etapie transformacji od totalitaryzmu komunistycznego do demokracji, a którego celem było zapewnienie społeczeństwu bezpieczeństwa i pokoju wewnętrznego. Inicjatorzy tych dążeń usiłują narzucić opinii publicznej błędne przekonanie, że Polska jest państwem wyznaniowym, bo Kościół katolicki posiada przywileje, których należy go pozbawić. Jednocześnie postulują przywrócenie skompromitowanej w okresie PRL zasady „wrogiej separacji”, a w konsekwencji dążą do zmiany tożsamości kulturowej społeczeństwa. Znamienne, że uzasadniane to jest rzekomą koniecznością dostosowania systemu prawa polskiego do dyrektyw Unii Europejskiej.

W takiej sytuacji warto przypomnieć współczesne stanowisko Kościoła katolickiego na temat relacji między państwem a Kościołem oraz model tych relacji w Polsce, utrwalony w Konstytucji RP z 1997 roku i w konkordacie z 1993 roku.

Jaki model relacji proponuje Kościół?

W pierwszej kolejności trzeba stwierdzić, iż fałszywa jest opinia, że Kościół katolicki narzuca Polsce model państwa wyznaniowego. Taki model państwa w doktrynie i praktyce Kościoła należy bowiem do przeszłości. Episkopat Polski trzyma się wiernie zasad proklamowanych na Soborze Watykańskim II na temat obecności Kościoła w świecie współczesnym, określających istotne elementy „zdrowej świeckości państwa”. Są to:

■ 1. Zasada poszanowania prawa do wolności sumienia i religii w życiu prywatnym i publicznym, jako prawa należnego każdemu człowiekowi i każdej wspólnotie religijnej, z racji posiadania przez wszystkich ludzi tej



samej godności osoby ludzkiej (por. *Dignitatis humanae*). Kościół domaga się od państwa zagwarantowania w ustawodawstwie i w praktyce ochrony wszystkich praw i wolności należnych każdemu człowiekowi, na zasadzie równości, a w szczególności – prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci oraz wolności sumienia i religii i związanej z tym wolności słowa.

■ 2. Zasada poszanowania autonomii i niezależności Kościoła i państwa, każdego w swoim

porządku (*Gaudium et spes*, nr 76). Oznacza to odrzucenie przez Kościół zarówno supremacji państwa nad Kościołem, jak i supremacji Kościoła nad państwem. Jest to akceptacja zasady oddzielenia Kościoła od państwa, ale nie w wersji wrogiej. Niemożliwe jest bowiem zbudowanie „muru separacji” między państwem i Kościołem. Obie społeczności odmiennego typu istnieją w tym samym społeczeństwie globalnym, ponieważ ci sami ludzie jednocześnie są członkami wspólnoty kościelnej, jako

wierni, i członkami wspólnoty państwowej, jako obywatele.

■ 3. Zasada współdziałania między Kościołem i państwem dla dobra wspólnego tych samych ludzi (*Gaudium et spes*, nr 76). Dobro wspólne zaś polega na budowaniu takiego porządku społecznego, w którym szanowane są prawa i wolności należne każdemu człowiekowi, każdej rodzinie i każdemu narodowi, który jest naturalną wspólnotą ludzi powstałą na bazie tych samych wartości kulturowych. Najlepszym

zaś instrumentem współdziałania między państwem i Kościołem katolickim jest partnerskie porozumienie w formie umowy pomiędzy Stolicą Apostolską, jako najwyższym organem władzy Kościoła katolickiego, i najwyższymi organami danego państwa.

Powyższe zasady stały się podstawą rewizji regulacji stosunków między Kościołem a państwami katolickimi Europy Zachodniej w celu przejścia od modelu państwa wyznaniowego do modelu państwa świeckiego w wersji separacji przyjaznej (Włochy, Hiszpania, Irlandia, Portugalia). Nastąpiła także recepcja tych zasad w postkomunistycznych państwach Europy Środkowowschodniej.

Pluralizm modeli relacji państwo–Kościół w krajach Unii Europejskiej

Obok państw radykalnie świeckich nadal istnieją państwa wyznaniowe, które jednemu z wielu Kościołów przyznają pozycję Kościoła państwowego. Takim państwem na południu Europy jest Grecja, gdzie pozycję kościoła państwowego ma Grecki Kościół Prawosławny; a na północy Europy państwa skandynawskie (z wyjątkiem Szwecji od 2000 roku), w których pozycję Kościołów państwowych mają narodowe Kościoły luteranckie, oraz Wielka Brytania, gdzie taką pozycję ma Kościół anglikański. Istnieją także państwa świeckie w wersji separacji przyjaznej, które gwarantują zasadę równouprawnienia Kościołów w relacji do państwa, oraz współdziałania z Kościołami dla dobra wspólnego, zwłaszcza w dziedzinie opieki socjalnej, edukacji, nauki i kultury. Państwa te respektują tożsamość kulturową narodów europejskich zakotwiczoną w dziedzictwie chrześcijańskim. Należą do nich demokratyczne państwa Europy Zachodniej (Niemcy, Włochy, Hiszpania) i państwa postkomunistyczne Europy Środkowowschodniej.

Zasady relacji państwo–Kościół w III Rzeczypospolitej

Współczesny model relacji między państwem a Kościołem katolickim i innymi związkami wyznaniowymi w Polsce jest określony w konstytucji z 1997 r., a uszczegółowiony w konkordacie z 1993 r. i w aktach normatywnych niższego rzędu. Podczas kilkuletnich prac nad projektem konstytucji i ratyfikacją konkordatu wystąpiła ostra konfrontacja. Z jednej strony Episkopat Polski i politycy o rodowodzie solidarnościowym postulowali wpisanie do konstytucji gwarancji wolności sumienia i religii w życiu publicznym oraz odrzucenie wieloznacznej

zasady separacji między państwem i Kościołem. Z drugiej zaś strony politycy postkomunistyczni i neoliberalni dążyli do nadania państwu charakteru świeckiego w wersji separacji wrogiej. W wyniku tej konfrontacji formuły, jakie zostały wpisane do Konstytucji RP, obejmują: gwarancje wolności religijnej w wymiarze indywidualnym w życiu prywatnym i publicznym (art. 53), mające aksjologiczną podstawę w przyrodzonej godności osoby ludzkiej (art. 30), oraz gwarancje wolności religijnej w wymiarze instytucjonalnym w formie podstawowych zasad ustrojowych (art. 25). Są to:

1) zasada równouprawnienia Kościołów i innych związków wyznaniowych, która jest istotnym elementem świeckości państwa;
2) zasada bezstronności władz publicznych wobec przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, z zapewnieniem swobody uzewnętrzniania ich w życiu publicznym;
3) zasada poszanowania autonomii i niezależności państwa oraz Kościołów i innych

związków wyznaniowych, każdego w swoim zakresie, wraz z zasadą ich „współdziałania dla dobra człowieka i dobra wspólnego”;

4) zasada partnerskiej regulacji stosunków między państwem a Kościołem katolickim w formie umowy międzynarodowej ze Stolicą Apostolską i ustaw, a z innymi związkami wyznaniowymi w formie ustaw uchwalonych na podstawie umów wynegocjowanych przez rząd z ich przedstawicielami.

Normy ustawowe dotyczące zarówno Kościoła katolickiego, jak i innych związków wyznaniowych nie mogą być sprzeczne z normami konstytucyjnymi i konkordatowymi. Oznacza to, że do systemu prawa III Rzeczypospolitej został wpisany model państwa świeckiego w wersji separacji przyjaznej, zwanej też skoordynowaną.

Powyższe zasady należy stosować łącznie. Nie można używać wybiórczo jednej z nich z pominięciem pozostałych, jak czynią współcześnie zwolennicy separacji wrogiej. Odwołują się bowiem tylko do zasady „bezstronności organów władzy publicznej wobec przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych”, natomiast pomijają zobowiązanie tychże organów do poszanowania „prawa [ludzi wierzących] do uzewnętrzniania swych przekonań w życiu publicznym”. Lekceważą też zasadę poszanowania autonomii i niezależności Kościoła i państwa, a następnie proponują wprowadzenie zmian do norm mających umocowanie w konstytucji i w konkordacie bez porozumienia ze Stolicą Apostolską. ■



– minister administracji i cyfryzacji Michał Boni. Spotkanie doprowadziło do przełamania istniejących wątpliwości, uzgodniono dalsze procedury, a strona rządowa przyznała, że – uznając wkład Kościoła w życie społeczeństwa w wymiarze charytatywnym, opiekuńczym i edukacyjnym, ale także duchowym – państwo poczuwa się do wspierania finansowego Kościoła w pełnieniu jego misji.

Bardzo ważnym ustaleniem była zgoda obu stron, że ustawę, jaką zaproponuje rząd, musi poprzedzić umowa, która będzie określać jej przyszły kształt. Zostanie ona wypracowana w zespołach roboczych, a następnie przedstawiona do akceptacji Konferencji Episkopatu oraz Radzie Ministrów. Jeśli strony zgodzą się na jej treść, zostanie ona ujęta w formie ustawy i trafi jako projekt rządowy do parlamentu.

Zgodzono się więc co do generalistów, a szczególnie pozostawiono do dalszych negocjacji.

Problemy do rozwiązania

Propozycja rządowa prowokuje liczne pytania. Wątpliwości budzą szacunki, według których kwota uzyskana z 0,3 proc. podatku wyniesie ok. 100 mln zł, czyli mniej więcej tyle ile ma do dyspozycji Fundusz Kościelny. A jeśli nie? Choć strona rządowa zgodziła się, że w okresie, w którym dochody z odpisu podatkowego będą niższe, państwo dopłaci różnicę, warto pomyśleć o czymś bardziej trwałym. Wzorem może być system włoski, gdzie, mimo iż tylko 40 proc. podatników zaznacza jeden z możliwych celów (Kościół katolicki, inne związki wyznaniowe, państwowe działania przeciwko głodowi, katastrofom naturalnym itp.), cała kwota z 0,8 proc. podatku dochodowego od osób fizycznych trafia na cele wymienione w ustawie, w proporcji wskazanej przez tych, którzy zaznaczyli odpowiednią rubrykę. Takie rozwiązanie byłoby istotne także dla mniejszych Kościołów i związków wyznaniowych, które obawiają się, że propozycja rządowa doprowadzi je do finansowej zapaści, gdyż mają zbyt mało członków, aby z odpisu wyrównać dotychczasową dotację z Funduszu Kościelnego.

Przedmiotem negocjacji będzie wielkość odpisu. Rząd proponuje 0,3 proc., argumentując, że pole do negocjacji jest tu niewielkie, gdyż ustawa o finansach publicznych w okresie nadmiernego deficytu państwa ogranicza decyzję Rady Ministrów. Kościół ma z kolei argument, że jeśli zostałaby przyjęta propozycja rządowa – 0,3 proc., Polska pod tym względem znalazłaby się w ogonie państw europejskich.

Ustalono także, że nie można zlikwidować Funduszu Kościelnego bez dokonania bilansu jego dotychczasowej działalności. Ten „bilans zamknięcia” wykazywać powinien, co dokładnie Kościołowi zabrano na mocy ustawy o dobrach martwej ręki i że znaczącej części tych dóbr nie odzyskał. A skoro

państwo przekazywało znacznie mniejsze sumy od tych, które nakładała nań ustawa, czyli od dochodów, jakie osiągało z zabranych nieruchomości, to nadal jest wiele winne. Bilans taki w nieuchronny sposób wykaże, że – z moralnego, historycznego, ekonomicznego i prawnego punktu widzenia – zastąpienie Funduszu Kościelnego odpisem podatkowym jest uzasadnione.

Do rozstrzygnięcia pozostaje kształt ustawy wprowadzającej nowy system. Propozycja rządu sprowadza się do nowelizacji kilku artykułów komunistycznej ustawy o dobrach martwej ręki z 1950 r. Pozostawia m.in. jej preambułę, stwierdzającą, że służyć ma ona „usunięciu pozostałości przywilejów obszarniczo-feudalnych” oraz art. 1, w którym stanowi się m.in., że „wszystkie nieruchomości ziemskie związków wyznaniowych przejmują się na własność państwa”. Strona kościelna postuluje zastąpienie ustawy z 1950 r. nową regulacją, co byłoby symbolicznym odcięciem się od komunistycznej spuścizny w relacjach państwo–Kościół.

Zmiany wewnętrzkościelne

Wprowadzenie odpisu podatkowego wymaga stworzenia przez Kościół odpowiedniego systemu dystrybucji uzyskiwanych w ten sposób środków. Przedstawiciele Episkopatu proponują, aby wpływały one na jedno konto, a rozdzielałby scentralizowany. Ustawa przewidywałaby, że środki te zostaną przeznaczone na cele statutowe Kościoła katolickiego w Polsce. Na co konkretnie i w jakich proporcjach – decydowałby Kościół. Na pewno sporą ich część trzeba będzie przeznaczyć na ubezpieczenia społeczne osób duchownych. Być może nowe rozwiązania finansowe – jak kiedyś we Włoszech – będą okazywały się do częściowego wyrównania dysproporcji w sytuacji materialnej księży, która w Polsce jest problemem. Rozstrzygnąć należy też, w jakiej mierze środki z podatków służyć powinny celom ponaddiecezjalnym, ważnym z punktu widzenia misji Kościoła w społeczeństwie. Niezbędne są przecież środki na wspieranie zadań kulturalnych, edukacyjnych czy w sferze mediów – realizowanych przez Kościół.

Przed episkopatem stoi również zadanie przekonania wiernych do nowego systemu i przeznaczania części swego podatku na Kościół. We Włoszech towarzyszyły temu m.in. profesjonalne akcje marketingowe.

Z nowym systemem wiąże się często podnoszony problem transparentności finansów Kościoła, tym bardziej że środki z odpisu podatkowego będą przekazywane za pośrednictwem instytucji państwowych. Właściwym rozwiązaniem byłoby przedstawianie do wiadomości publicznej rocznego sprawozdania o przeznaczeniu konkretnych środków.

Istnieje więc szansa, że bardziej nowoczesny system wspierania Kościoła – o ile zostanie dobrze wynegocjowany – może mieć dobre strony zarówno w relacji z państwem, jak i wewnątrz samego Kościoła. ■

Dyskusja na temat likwidacji Funduszu Kościelnego doprowadziła strony kościelną i rządową do wniosku, że **konieczne jest wypracowanie nowoczesnego modelu wspierania finansowego Kościoła** w jego działaniach na rzecz dobra wspólnego. Trwa ustalanie szczegółów nowych regulacji.

tekst

BOGUMIŁ ŁOZIŃSKI

„Gość Niedzielny”

MARCIN PRZECISZEWSKI

Katolicka Agencja Informacyjna

Nowy system

i innych związków wyznaniowych, jakie poniosły one w okresie komunistycznym. Przedstawiciele Kościoła przyjęli tę zapowiedź ze zrozumieniem, ale i z poczuciem troski o kształt przyszłych rozwiązań. Fundusz Kościelny może być postrzegany jako instytucja anachroniczna, co przemawia za potrzebą wypracowania nowego systemu. O potrzebie przekształcenia Funduszu była mowa w kręgach kościelnych wcześniej. Towarzyszyła temu propozycja przyznania podatnikom możliwości przekazania Kościołowi 1 proc. ich podatku dochodowego.

Duży niepokój budził jednak sposób, w jaki rząd chciał załatwić tę sprawę, bez poszanowania konkordatowych postanowień o potrzebie wcześniejszej umowy, bądź uzgodnień z Kościołem. Dlatego strona kościelna na spotkaniu Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu 15 marca postawiła twardo warunek, że dalsze rozmowy z rządem mogą toczyć się wyłącznie na gruncie rozwiązań, jakie przewiduje umowa Rzeczypospolitej Polskiej ze Stolicą Apostolską, czyli za pośrednictwem Komisji Konkordatowych: rządowej i kościelnej.

Przypomnijmy: konkordat nie precyzował kwestii finansowych, lecz odkładał rzecz na później, zobowiązując obie strony w art. 22 do wyłonienia specjalnej komisji, która miała opracować koncepcję zmian w sprawach finansowych instytucji i dóbr kościelnych oraz duchowieństwa. Likwidacja Funduszu Kościelnego może być szansą na wprowadzenie bardziej nowoczesnego modelu, wzorowanego na innych państwach europejskich. Rozwiązania takie umożliwiają ponadto konstytucyjne zasady relacji państwo–Kościół, które zakładają ich autonomię, ale i możliwość współpracy, także w zakresie finansowym, na rzecz dobra całego społeczeństwa.

Przedstawiciele episkopatu zaproponowali, aby dyskusja dotycząca nowych rozwiązań odbywała się zgodnie z art. 22. Konkordatu na forum zespołów roboczych ds. finansów Komisji Konkordatowych, kościelnej i rządowej.

Rządowe 0,3 procenta

Obecnie wszystkie środki z Funduszu Kościelnego, który w 2011 r. wyniósł 89 mln zł, idą

na składki na ubezpieczenia społeczne i ubezpieczenie zdrowotne osób duchownych różnych wyznań. Z tego źródła, zgodnie z dość szczegółowymi przepisami, częściowo finansuje się składki opłacane za duchownych i zakonników, którzy nie są zatrudnieni na podstawie stosunku pracy. Min. Michał Boni przedstawił projekt, wedle którego Kościoły i związki wyznaniowe same płaciłyby te składki, jednak rząd „szanując misję publiczną Kościołów i związków wyznaniowych”, zaproponował, aby Fundusz zastąpić możliwością przeznaczenia 0,3 proc. podatku dochodowego od osób fizycznych na cele misji Kościołów. Możliwość ta nie zmieniałaby dotychczasowych rozwiązań dotyczących przeznaczenia 1 proc. na organizację pożytku publicznego. Płacenie składek ubezpieczeniowych duchownych zatrudnionych na podstawie stosunku pracy, np. katechetów czy kapelanów szpitalnych, odbywałoby się tak jak obecnie.

Dwustronna umowa

Negocjacje rozpoczęły się 3 kwietnia. Na czele roboczego zespołu ds. finansów kościelnej Komisji Konkordatowej stanął kard. Kazimierz Nycz, natomiast rządowego

Abp Wiktor Skworec, kard. Kazimierz Nycz i minister Michał Boni po spotkaniu kościelnej i rządowej Komisji Konkordatowych dotyczącej porozumienia w sprawie likwidacji Funduszu Kościelnego

Kościół i państwo dla dobra wspólnego

Wspieranie Kościoła przez państwo w niemal całej Europie traktowane jest jako rzecz normalna. W Polsce postrzegane jest jako nieuzasadniony przywilej.

tekst

MARCIN PRZECISZEWSKI

Katolicka Agencja Informacyjna

W polskim społeczeństwie – choć jest ono jednym z najbardziej religijnych w Europie – słabo zakorzenione jest myślenie w kategoriach konserwatywnych oraz słaba jest znajomość kanonów społecznego nauczania Kościoła. Stąd, pomimo przywiązania do wiary ojców, duża część Polaków nie do końca rozumie zasady obecności Kościoła w sferze publicznej oraz nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z konieczności materialnego zabezpieczenia jego misji. Z premedytacją jest to wykorzystywane przez niektórych polityków i media.

10-procentowy sukces Ruchu Palikota uświadomił części klasy politycznej, że na antykościelnych hasłach można zbudować kapitał. Tym tłumaczyć należy zwrot dokonywany przez kierownice gremia PO. Jednym z pierwszych posunięć obecnego rządu była chęć ograniczenia materialnego zaplecza Kościoła pod hasłem „włączenia duchownych do powszechnego systemu emerytalnego”. W pewnym momencie groziło to załamaniem pozytywnych relacji państwo-Kościół, które dotąd uważane były za trwałą zdobycz Rzeczypospolitej po 1989 r.

Reakcją na to była mądra odpowiedź episkopatu, który – nie dając się zepchnąć na pozycję proponowane przez rząd – sformułował postulat zbudowania w Polsce „nowoczesnego modelu” w zakresie spraw finansowych Kościoła, nawiązującego do wzorców wypracowanych w różnych państwach europejskich.

Modele finansowego wsparcia

W większości krajów UE wsparcie udzielane Kościołowi ze środków publicznych traktowane jest jako rzecz normalna. Kościół bowiem uznawany jest za instytucję działającą na rzecz wspólnego dobra całego społeczeństwa. Obowiązują w tym zakresie różne rozwiązania. W niektórych krajach – nawiązujących do tradycji „państwa wyznaniowego” – duchowni otrzymują państwowe wynagrodzenia. Tak jest w Grecji, Danii, Finlandii oraz Belgii. Państwowe pensje duchowni pobierają też w Czechach i Słowacji, co jest pozostałością modelu



ROMAN KOZŁOWSKI



PAP/FA

józeffińskiego. W opozycji do tych rozwiązań pozostaje francuski model „radikalnej separacji” państwa i Kościoła. Mimo to państwo francuskie zapewnia konserwację ok. 80 proc. świątyń, tych, które zostały wybudowane przed 1905 r. Republika francuska finansuje także szkolnictwo wyznaniowe.

W większości krajów zbudowany został model przyjaznej autonomii państwa i Kościoła, umożliwiający zarazem ich współpracę, także z wykorzystaniem środków publicznych. W przeciętnym kraju europejskim Kościół

wspomagane są przez państwo w znacznie większym zakresie niż w Polsce.

Sześć zasad

Niezależnie od różnych modeli jako wspólne minimum – określające zakres pomocy Kościołom ze strony państwa w krajach UE – można wymienić:

■ 1. DUSZPASTERSTWO W WOJSKU, ZAKŁADACH KARNYCH I SZPITALACH

Istnieje we wszystkich państwach UE. Przyjmuje się, że prawo do korzystania z po-

slug religijnych jest jednym z podstawowych praw człowieka, wynikającym z zasady poszanowania wolności religijnej. A skoro posługi te sprawowane są na terenie instytucji prowadzonych przez państwo, to ma ono obowiązek pokrycia ich kosztów.

■ 2. FINANSOWANIE SZKÓŁ WYZNANIOWYCH

W zależności od kraju szkoły wyznaniowe finansowane są w pełni ze środków publicznych bądź państwo opłaca koszty ich personelu oraz pomocy dydaktycznych. Za podstawę prawną przyjmuje się zasadę obowiązku szkolnego. Państwo pokrywa koszty szkolnej edukacji, niezależnie od tego, jaki podmiot ją prowadzi.

■ 3. REMONTY KOŚCIELNYCH ZABYTKÓW

W niemal wszystkich krajach UE państwo bądź samorządy pokrywają koszty remontów zabytków sakralnych. Są to dobra kultury narodowej, a troska o nie jest obowiązkiem państwa.

■ 4. LEKCJE RELIGII W SZKOŁACH PUBLICZNYCH

W ośmiu krajach UE są obowiązkowe, w innych dobrowolne. Wyjątkiem są Francja i Słowenia. Nauczanie religii w szkole traktowane jest jako konsekwencja poszanowania praw rodziny – jeśli chodzi o model wychowania ucznia. W niektórych państwach alternatywą jest etyka.

■ 5. ULGI PODATKOWE

Obowiązują we wszystkich krajach UE. W sześciu krajach zwolniona z opodatkowania jest także kościelna działalność gospodarcza.

We Włoszech Kościół nie płaci podatku VAT. Regułą są zwolnienia podatkowe od nieruchomości kościelnych.

■ 6. WSPOMAGANIE DZIAŁALNOŚCI CHARYTATYWNEJ

Instytucje o charakterze charytatywnym, opiekuńczym bądź medycznym prowadzone przez podmioty kościelne mogą korzystać ze środków publicznych analogicznie do organizacji pozarządowych.

Jak jest w Polsce?

Polska po 1989 r., choć generalnie przyjęła standardy obowiązujące w innych krajach europejskich, realizuje je w mniejszym zakresie. Trzy realizowane są w pełni: opieka duszpasterska w wojsku, więzieniach i szpitalach; finansowanie religii w szkołach oraz wspomaganie działalności charytatywnej. Na znacznie niższym poziomie realizowane są finansowanie szkół wyznaniowych (ok. 50 proc.) oraz remonty zabytków sakralnych. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego wyasygnowało w 2010 r. na ten cel 26,665 mln zł, a samorządy wojewódzkie ok. 10 mln. Stanowi to kroplę w morzu potrzeb.

Zwolnienia podatkowe dla instytucji kościelnych nie dotyczą np. działalności gospodarczej, która rozliczana jest analogicznie jak w przypadku innych podmiotów gospodarczych, chyba że zyski przeznaczone są na cele kultu religijnego bądź działalność charytatywną. Ponadto – co jest kuriozum na tle Europy – księża płacą zryczałtowany podatek od ofiar składanych przez wiernych przy okazji posług religijnych. Podatek taki obowiązuje tylko w Polsce i Słowenii.

Wkład Kościoła na rzecz społeczeństwa można oszacować na kilka miliardów złotych rocznie. Największą z organizacji pozarządowych jest kościelna Caritas, która prowadzi 9 tys. placówek oraz angażuje 102 tys. wolontariuszy. Udziela pomocy bezrobotnym, bezdomnym, chorym, niepełnosprawnym, starszym, sierotom, dzieciom z ubogich rodzin, rodzinom wielodzietnym, migrantom i uchodźcom. Wartość pomocy udzielonej przez Caritas w ub.r. wyniosła 482,5 mln zł. Lwią część środków na te cele Kościół pozyskuje przez zbiórki i dobrowolne ofiary. Działalność tylko tej jednej organizacji równoważy kwoty przeznaczone przez państwo na rzecz Kościoła.

Podatki na Kościół

W 7 krajach europejskich wierni mają możliwość (dobrowolnego bądź obowiązkowego) przeznaczania części swych podatków na Kościół. Genezą takiego rozwiązania jest chęć rekompensacji ze strony państwa za przejęte, poczynając od XIX w., kościelne beneficja. Obowiązkowy podatek na Kościół istnieje w Niemczech, Austrii, Danii i Finlandii, a dobrowolny w Hiszpanii, Włoszech i na Węgrzech. W Niemczech podatek ten jest głównym źródłem utrzymania Kościoła katolickiego i ewangelickiego oraz wspólnot żydowskich. Wynosi 8–9 proc. zobowiązania podatkowego osoby fizycznej. Nie płacą go tylko ci, którzy wystąpią z Kościoła. W 2011 r. do Kościoła katolickiego trafiło w ten sposób 4,9 mld euro, a ewangelickiego 4,51 mld euro. Instytucje społeczne Kościołów uzyskują ponadto dofinansowanie ze strony gmin bądź landów.

Dobrowolne odpisy podatkowe na rzecz Kościołów istnieją we Włoszech – 0,8 proc. podatku, w Hiszpanii – 0,7 proc., na Węgrzech – 1 proc. We Włoszech płatnik PIT może przeznaczyć tę sumę na Kościół katolicki, inny związek wyznaniowy bądź na „nadzwyczajne działania podejmowane przez państwo przeciwko głodowi na świecie, katastrofom naturalnym itp”. W 2010 r. Kościół katolicki w tym kraju uzyskał z tego źródła około 1 mld euro. Nawet jeśli ktoś nie wskaże odpowiedniej rubryki w swym zeznaniu, jego podatek zostanie odprowadzony na jeden z tych celów, w zależności od proporcji wskazanej przez innych.

Pomoc Kościołowi opłaca się

Analiza wsparcia z funduszy publicznych w wielu krajach, także w Polsce, wykazuje, że pomoc udzielana Kościołowi nie oznacza straty dla państwa, lecz zysk. Kościół realizuje mnóstwo dzieł charytatywnych, edukacyjnych i w sferze kultury, które inaczej musiałoby wykonać państwo. W Polsce finansowa pomoc państwa dla Kościoła katolickiego zamyka się w kwocie 492,5 mln zł rocznie. Obejmuje ona m.in. finansowanie uczelni i wydawnictw katolickich (221,5 mln), Fundusz Kościelny (89 mln), Ordynariat Polowy (20,5 mln), kapelanów więziennych i szpitalnych (5 mln), zabytki sakralne (26,5 mln) oraz środki z Funduszy Europejskich (122 mln).

Wkład Kościoła na rzecz społeczeństwa można oszacować na kilka miliardów złotych rocznie. Największą z organizacji pozarządowych jest kościelna Caritas, która prowadzi 9 tys. placówek oraz angażuje 102 tys. wolontariuszy. Udziela pomocy bezrobotnym, bezdomnym, chorym, niepełnosprawnym, starszym, sierotom, dzieciom z ubogich rodzin, rodzinom wielodzietnym, migrantom i uchodźcom. Wartość pomocy udzielonej przez Caritas w ub.r. wyniosła 482,5 mln zł. Lwią część środków na te cele Kościół pozyskuje przez zbiórki i dobrowolne ofiary. Działalność tylko tej jednej organizacji równoważy kwoty przeznaczone przez państwo na rzecz Kościoła.

Równie znaczący jest wkład zakonów żeńskich i męskich. Zgromadzenia żeńskie prowadzą 1156 placówek o charakterze wychowawczym, medycznym bądź charytatywnym, a męskie – ok. 400. Na terenie parafii działa 6,8 tys. organizacji na rzecz chorych i niepełnosprawnych, obejmujących pomocą 664 tys. osób. Aż w 67 proc. parafii aktywni są świeccy wolontariusze – w sumie 33 tys. osób.

Kościół finansuje kilkanaście przedszkoli i 514 szkół katolickich. Utrzymuje też 11,760 tys. obiektów zabytkowych. Ich renowacje najczęściej finansowane są z funduszy kościelnych. To olbrzymi wkład w ochronę dziedzictwa narodowego.

Z tych względów wspieranie Kościoła – nawet ze środków publicznych – w niemal całej Europie traktowane jest jako rzecz normalna, dla dobra społeczeństwa. Ile czasu musi upłynąć, aby zrozumiała to polska klasa polityczna?



Problemy majątkowe w relacjach Kościół – państwo

Współprzewodniczący Komisji Majątkowej Józef Różański – ze strony rządowej (z lewej) i Krzysztof Wąsowski – ze strony kościelnej podczas konferencji prasowej podsumowującej działalność Komisji

Czy Kościół rzeczywiście jest niesłusznie faworyzowany przez państwo, jak sugerują czasami niektóre media oraz politycy?

tekst

ANDRZEJ GRAJEWSKI

„Gość Niedzielny”

Czy Fundusz Kościelny oraz Komisja Majątkowa naprawdę były dla Kościoła katolickiego jakimiś specjalnymi przywilejami? Przyjrzyjmy się faktom oraz wyjaśnimy najważniejsze i najbardziej podstawowe terminy, a także procesy, jakie miały miejsce na tym obszarze, nie tylko w czasach PRL.

Dobra martwej ręki

W debacie na temat majątku Kościoła spotkać można czasem dość osobliwą nazwę „dobra martwej ręki”. Jest to tradycyjny sposób określania majątku, najczęściej nieruchomości ziemskich, który nie należał do konkretnej osoby fizycznej, ale był własnością Kościoła, jako tzw. osoby prawnej. Mówiąc inaczej, chodzi o dobra, których właścicielem były poszczególne parafie, diecezje bądź zgromadzenia zakonne. Majątek ten tworzony był przez wieki, najczęściej przez nadania, darowizny bądź fundacje, po to, aby wspomagać jakieś dzieło. Kościół był właścicielem, ale dochody z tej własności musiały być kierowane na cel wskazany przez darczyńcę. Własność ziemską przez wieki umożliwiała także Kościołowi normalną pracę duszpasterską, utrzymanie seminariów, zakonów kontemplacyjnych, działalność misyjną, a także pełnienie roli mecenasa oświaty, kultury i sztuki. Prawo

Ile stracił Kościół?

(niepełne zestawienie, sporządzone przez stronę kościelną w drugiej połowie lat 50.)

- straty diecezji: (19 z 25 wówczas istniejących) **91** tys. ha ziemi i lasów **2203** budynki, w tym **60** szkół i przedszkoli, **15** szpitali i sanatoriów, **550** domów katechetycznych, parafialnych i rekolekcyjnych, **901** budynków mieszkalnych.
- straty zakonów: **17** tys. ha ziemi, **807** budynków niegospodarczych w całości, **381** budynków niegospodarczych w części, **318** innych nieruchomości, **278** miejsc kultu, zamknięto ok. **1000** placówek leczniczych, oświatowych i wychowawczych.

kanoniczne od dawna zabraniało wyzbywania się tych dóbr, które miały być w całości przekazane następcom. Ich sprzedaż mogła się odbywać tylko za specjalną zgodą odpowiednich gremiów w parafii, diecezji, a w szczególnych przypadkach wymagana była nawet zgoda papieża. Ponieważ dobra te praktycznie były wyłączone z normalnego obrotu handlowego, zaczęto je nazywać dobrami znajdującymi się jakby w „martwej ręce”, a więc nie na sprzedaż. To określenie jest także tradycyjnie związane z tym, że majątek ten często był Kościołowi zapisywany w testamentach, pochodził więc niejako z „martwej ręki”, czyli był ostatnią wolą donatora.

Długa tradycja grabieży

Władza sięgająca po cudzą własność zawsze odwoływała się do hasła sprawiedliwości, pomocy ubogim oraz naprawienia wielowiekowych krzywd. Efekt zawsze był jednak odmienny. Kościół pozbawiano własności, niszczone jakąś sferą jego oddziaływania społecznego, majątek trafiał do kieszeni władzy, a ubogim pozostawała przysłowiowa figa.

W Polsce w rabunku mienia kościelnego specjalizowali się wszyscy zaborcy, ale przede wszystkim Prusacy i Moskale. Byli przekonani, że Kościół pozbawiony majątku będzie łatwiejszy do złamania, a przez to szybciej podcięte zostaną także korzenie narodowego ducha. Szczególnie dotkliwie były kasacje własności zakonnej, połączone często z likwidacją całych zgromadzeń. Kościół w I Rzeczypospolitej był właścicielem ok. 3 mln ha. Zaborcy większość tej ziemi upaństwowili.

Dobra martwej ręki pozostające własnością Kościoła w okresie II Rzeczypospolitej szacuje się na ok. 400 tys. ha, czyli nieco ponad 9 proc. ogółu ziemi uprawianej w Polsce. Trzecia część tej ziemi należała do Kościoła obrządku wschodniego, czyli unitów. Władze II Rzeczypospolitej usankcjonowały sekularyzację majątków kościelnych przez zaborców. Rekompensaty w naturze, poza nielicznymi wyjątkami, Kościół nie otrzymał. Wynegocjowana została jedynie symboliczna kwota odszkodowania wypłaconego z budżetu państwa, która szła głównie na uposażanie duchowieństwa.

Fundusz Kościelny w PRL

Władze komunistyczne ogłosiły 20 marca 1950 r. ustawę „o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, poręczeniu proboszczom posiadania gospodarstw rolnych i utworzeniu Funduszu Kościelnego”. Szacuje się, że na mocy tej ustawy i innych aktów prawnych wydanych w PRL Kościół utracił 155 tys. ha gruntów i prawie 4 tys. budynków.

Integralną częścią rabunku gruntów kościelnych było powołanie Funduszu Kościelnego. Pierwotnie zakładano, że zrabowany w 1950 r. majątek nie będzie sprzedawany, ale państwo wygospodaruje z niego środki dla Kościołów i związków wyznaniowych. Faktycznie zabraną ziemię włączono do Państwowego Zasobu

Ziemi, bez szczegółowej ewidencji i ustalenia wysokości dochodów z tych dóbr. Do Funduszu nie trafiały więc żadne pieniądze pochodzące z gospodarowania zabraną ziemią. Jedynym źródłem dochodów Funduszu Kościelnego były dotacje państwowe, uchwalane każdego roku przez Radę Ministrów.

Środki z dotacji w znacznym stopniu trafiały do księży patriotów, czyli duchownych wspierających ustrój komunistyczny w Polsce. W latach 1960–1970 wydatki na Zrzeszenie Katolików Caritas (nie mylić z obecnie istniejącą Caritas kościelną) stanowiły ponad 30 proc. budżetu Funduszu, a w latach 1980–1989 ponad jego połowę. W efekcie Fundusz stał się narzędziem walki z Kościołem.

W III Rzeczypospolitej

Dopiero w III Rzeczypospolitej Fundusz zaczął realnie służyć celowi, do którego został stworzony. Obecnie korzysta z niego około 140 Kościołów i wspólnot wyznaniowych, a 90 proc. jego środków przeznaczonych jest na dofinansowanie składki na ZUS. Fundusz Kościelny przekazuje środki na ubezpieczenia dla 23 tys. duchownych wszystkich wyznań i 1,5 tys. alumnów seminariów duchownych. Na ten cel budżet państwa przeznaczał dotąd około 90 mln zł, a w tym roku ta kwota ma wynieść 96 mln zł, co nie przekracza 3 promili budżetu.

Bilans Komisji Majątkowej

- **3063** wnioski o wszczęcie postępowania regulacyjnego zgłoszono do Komisji Majątkowej.
- **1486** ugód przywracających lub przekazujących własność kościelną osobom prawnym zatwierdziły Zespoły Orzekające Komisji.
- **990** orzeczeń przywracających lub przekazujących własność kościelną osobom prawnym wydano.
- **666** postępowań zakończono odrzuceniem lub oddaleniem wniosku, albo umorzeniem postępowania przed Komisją Majątkową.
- **136** w tyłu postępowaniach Zespoły Orzekające nie uzgodniły orzeczenia.
- **216** wniosków pozostało bez zakończenia postępowania regulacyjnego w dniu rozwiązania Komisji.
- **65,5** tys. ha, **490** nieruchomości zabudowanych i **143,5** mln zł (jako rekompensatę) przekazały osobom prawnym Kościoła katolickiego w toku postępowań regulacyjnych Zespoły Orzekające Komisji Majątkowej.
- Kościelnym osobom prawnym przekazano: **9** przedszkoli, **8** szkół podstawowych, **18** szkół ponadpodstawowych, **8** domów dziecka, **10** domów pomocy społecznej, **19** szpitali **15** innych obiektów służby zdrowia.

Fundusz opłaca 80 proc. składek na ubezpieczenia społeczne duchownym, którzy nie mają umów o pracę. Składkę zdrowotną opłacają sobie sami. Wszyscy duchowni zatrudnieni na podstawie umowy o pracę (a więc katecheci, kapelani więzienni, szpitalni, wojskowi, pracownicy administracji kościelnej) tak jak każdy pracownik sami opłacają wszystkie swoje składki. W całości składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe, wypadkowe oraz zdrowotne Fundusz Kościelny pokrywa na minimalnym poziomie zakonnikom ze zgromadzeń kontemplacyjnych oraz misjonarzom w okresie ich pracy na misjach.

Komisja Majątkowa

Ustawa z 1950 r., choć restrykcyjna, gwarantowała jednak Kościołowi prawo do posiadania pewnej części dóbr. Z nacjonalizacji wyłączono gospodarstwa rolne proboszczów, tzw. beneficja proboszczowskie, o powierzchni do 50 ha, zaś na terenach województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego do 100 ha.

Jednak nawet to prawo nie było przestrzegane, gdyż powszechną praktyką był zabór tych majątków. Działania władzy komunistycznej wobec własności kościelnej były więc potrójną grabieżą: zabrano dobra martwej ręki, zabrano majątki, które stalinowska ustawa zostawiła w rękach kościelnych, a środki uzyskane z tego majątku nigdy nie zostały przełane na Fundusz Kościelny.

Aby zrekompensować Kościołowi stratę tej części jego majątku, która została zabrana przez komunistyczne władze z pogwałceniem obowiązującego w PRL prawa, na podstawie ustawy z 17 maja 1989 r. „o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego w RP” utworzono Komisję Majątkową. Jej członkowie wyznaczani byli na zasadzie parytetu przez stronę rządową i kościelną. Pokrzywdzone kościelne osoby prawne mogły przed Komisją Majątkową składać wnioski o rekompensatę. Komisja nie była sądem ani organem administracji publicznej, a postępowanie regulacyjne miało charakter postępowania mediacyjno-polubownego między państwem a osobami prawnymi Kościoła. Dlatego władza państwowa nie przewidziała trybu odwoławczego od jej orzeczeń. 1 marca 2011 r. Komisja Majątkowa zakończyła działalność.

Otrzymane środki z rekompensat przyznawanych przez Komisję Majątkową są najczęściej wykorzystywane do prowadzenia różnych dzieł apostolatu, na pracę edukacyjną i charytatywną, renowację zabytków sakralnych oraz w bieżących remontach obiektów, będących własnością parafii bądź zgromadzeń społecznych. Były także wykorzystywane na wspomaganie różnych dzieł religijnych, misyjnych oraz prac społecznych, prowadzonych przez zgromadzenia zakonne.

Fałszywy obraz

W ostatnich 3 latach działalność Komisji Majątkowej stała się nieomal symbolem wszystkich

DOKOŃCZENIE NA S. 12 >



► DOKOŃCZENIE ZE S. 11

patologii polskiego życia publicznego. Mówiono o niej, jakby była zbrojnym ramieniem Kościoła, a nie organem wspólnym, gdzie bez zgody urzędników państwowych nie mogła zapasć żadna decyzja.

Fakty zaś są takie, że Komisja Majątkowa rozpatrzyła ponad 2800 wniosków, a wątpliwości dotyczą 30, a więc tylko około jednego procenta rozpatrzonych spraw. Z 28 zawiadomień o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w orzeczeniach Komisji, przekazanych przez Centralne Biuro Antykorupcyjne do końca 2011 r., upadło 17. Zarzuty postawiono w dwóch sprawach. W 2009 r. warszawska prokuratura okręgowa zarzuciła członkom Komisji Majątkowej rzekome fałszowanie (podpisanie w innym dniu) orzeczenia o przekazaniu zgromadzeniu elżbietanek 47 ha gruntów na warszawskiej Białolece po zaniżonej cenie. Jednakże w lipcu 2011 r. zostali oni oczyszczeni przez prokuraturę z tego zarzutu. Na przełomie października

i listopada 2011 r. gliwicka prokuratura okręgowa postawiła kolejne zarzuty byłym członkom Komisji Majątkowej w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości przy zwrocie kościelnej ziemi. Sprawa czeka na rozpoznanie przez sąd. Na razie jest to jedyny akt oskarżenia w sprawie Komisji Majątkowej.

Straty Kościoła i rekompensata – próba bilansu

Czy dotacje wpłacane na Fundusz Kościelny oraz decyzje Komisji Majątkowej stanowiły wystarczającą rekompensatę za utracone w 1950 r. oraz w latach późniejszych mienie? Przyjmując, że na podstawie ustawy z 1950 r. Kościół utracił 155 tys. ha gruntów oraz uwzględniając, że Komisja Majątkowa oddała różnym podmiotom kościelnym 65 tys. ha, punktem odniesienia do takiego szacunku pozostaje 90 tys. ha, zrabowanych w PRL zgodnie z ówczesnym prawem. Te 90 tys. ha było utraconych w różnych miejscach Polski i były to grunty różnej klasy.

Krakowska Nowa Huta została w części wybudowana na terenach odebranych cystersom

Szczegółowa wycena jest obecnie bardzo trudna, ale posługując się pewnymi danymi szacunkowymi, można pokusić się o jej dokonanie. W tym celu konieczna jest zamiana hektarów fizycznych na tzw. hektary przeliczeniowe, czyli umowną jednostkę kalkulacyjną powierzchni gruntu. Przyjmując średnią ze wszystkich grup podatkowych i klas gruntów okazuje się, że 90 tys. ha fizycznych, które zostały zabrane Kościołowi i nigdy niezwrócone, daje nam ok. 90 tys. ha przeliczeniowych. Teraz należy pomnożyć 90 tys. hektarów przeliczeniowych przez przeciętny dochód z hektara przeliczeniowego, który w 2010 r. wynosił 2278 zł. Łącznie daje to kwotę 205,522 mln zł. Tyle rocznie powinien wynosić budżet Funduszu Kościelnego, a kształtował się on na poziomie ok. 90 mln zł. W tym kontekście wszystkie głosy mówiące o uprzywilejowaniu Kościoła ze strony państwa są po prostu nieprawdziwe.

Elżbietanki, hektary i miliony

To był **jeden z największych skandali towarzyszących decyzjom Komisji Majątkowej**.

Prasa grzmiała, że pazerne, choć naiwne elżbietanki z Poznania dostały jako rekompensatę grunt w Warszawie, na którym nieźle zarobiły, korzystając z usług byłego esbeka.

tekst

JOLANTA HAJDASZ

„Przewodnik Katolicki”

Centrum Poznania, ulica Łąkowa. Przed sporym budynkiem z czerwonej cegły zabany klombik z żółtymi bratkami i pozamiatany wybrukowanym chodnikiem. O tym, że nie jest to zwykły dom, świadczy niewielka rzeźba Matki Bożej tuż przy furtce. I spokój wokół. Nawet dzwonek do drzwi jest cichy, subtelny, trzeba się skupić, by usłyszeć, czy w ogóle działa. To główna siedziba poznańskiej prowincji Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. Na kimś spoza Poznania robi zapewne niezłe wrażenie, bo budynek jest potężny, ma kilka pięter i tak na oko setkę okien. Ale poznaniacy wiedzą, że siostry mieszkają tylko w niewielkiej jego części, reszta to wybudowany ponad 100 lat temu szpital, po wojnie odebrany elżbietankom i upaństwowiony.

Jeszcze kilka miesięcy temu przyjmowano tu chorych. Teraz budynek wygląda na opuszczony i chyba mało

kto wie, dlaczego. Szpital był znany i ceniony. To tu powstały pierwsze w Polsce oddziały opieki paliatywnej. Tu pracował prof. Jacek Łuczak, który zakładał pierwsze hospicja. Co się więc stało? Jak się później okaże, losy szpitala to też efekt specyficznie rozumianego prawa „zwrotu mienia”. Ale po kolei.

– Żeby mówić o odzyskany majątku, trzeba najpierw wiedzieć, co się utraciło – wita mnie w progu domu s. Kamila, uśmiechnięta przełożona prowincji poznańskiej elżbietanek, z wykształcenia i z zawodowej praktyki pielęgniarka. 16 lat pracy w tym właśnie szpitalu, na który obie teraz patrzymy ze smutkiem, że już nie przyjmuje chorych. W wiosennym słońcu odrapane mury i pękający tynk to wyjątkowo przykry widok.

100 lat

Elżbietanki w Poznaniu są już prawie 100 lat. Okrągły jubileusz będą obchodzić w przyszłym roku. Prowincję utworzono 11 stycznia 1913 r. Od początku, zgodnie z konstytucją zgromadzenia, siostry zajmowały się chorymi. Robiły to na tyle energicznie, że tuż przed wybuchem wojny w 1939 r. udzielały porad ambulatoryjnych w ponad 70 swoich domach i pracowały w ponad 30 szpitalach samorządowych w regio-

Siostry elżbietanki odzyskały odebrany im po wojnie szpital przy ul. Łąkowej w Poznaniu. Budynek jest zdewastowany

DOKOŃCZENIE NA S. 14 ►





ROBERT WOŹNIAK



ROBERT WOŹNIAK

► DOKOŃCZENIE ZE S. 13

nie. Prowadziły aż 6 szpitali własnych, m.in. w Lesznie, Sierakowie i ten najważniejszy, w Poznaniu, wybudowany na własnym gruncie, z darowizn i z własnych środków zgromadzenia. Ponad połowa elżbietanek (a tylko w poznańskiej prowincji było ich prawie 900) miała ukończone specjalistyczne szkoły pielęgniarskie.

Okupacja w Warthegau, czyli Kraju Warty, jakim stała się Wielkopolska, to czas aresztowań i wywózki sióstr do obozów, a tylko dla niektórych praca w szpitalu, wykonywana pod ścisłym nadzorem niemieckiej „Oberin”, nawet bez możliwości noszenia zakonnego stroju. Po „wyzwoleniu”, a potem opuszczeniu miasta przez Ro-

Elżbietanki zamierzają wyremontować odzyskany w Poznaniu szpital. Na ten cel miały być przeznaczone pieniądze uzyskane ze sprzedaży ziemi w Białoleścu

PONIŻEJ: Siostra Kamila Paszkowiak, przełożona poznańskiej Prowincji Elżbietanek

sjan, siostry wracały do pracy w swoich szpitalach. Placówki były bardzo zniszczone. Szpital w Poznaniu praktycznie nie miał dachu, za to wypalone instalacje elektryczne, zdemolowane centralne ogrzewanie, wyrwane drzwi i okna wraz z futrynami. Nie było żadnych urządzeń szpitalnych, aparatury, czy narzędzi chirurgicznych ani mebli. Więc znowu praca od podstaw, praktycznie od zera. Efekt? Imponujący, bo do 1949 r. porady ambulatoryjne udziela się już w ponad 40 placówkach zgromadzenia, a siostry prowadzą 4 szpitale własne. Poznański liczy aż 200 łóżek.

„Przejęcie”

Władza ludowa, jak widać, miała już co przejmować. W 1949 r. wszystkie

szpitale prowadzone przez zakony w Polsce, wraz z ich majątkiem ruchomym i nieruchomym, przeszły na własność państwa. Tyle mówi urzędowy język komunistycznej władzy. W praktyce to „przejęcie” odbywało się zniechęca, z dnia na dzień, bez uprzedzenia. W Poznaniu siostronom zabrano dosłownie wszystko, od medycznego sprzętu po ostatnią łyżkę w szpitalnej kuchni i tabletkę w słoiczku. Jeśli któraś siostra miała w pracy coś osobistego, np. budzik lub lampkę na biurko, musiała udowodnić, że to jej własność, inaczej traciła nawet taki drobiazg. Przez wiele lat później w niejednym „państwowym” szpitalu w Poznaniu zdumieni chorzy odkrywali na swoich piżamach czy pościeli pieczątki z napisem: „Szpital Sióstr Elżbietanek”, który formalnie dawno nie istniał.

Odzyskiwanie ruin

Gdy więc w 1989 r. ustawa o stosunku państwa do Kościoła katolickiego stworzyła możliwość odzyskania utraconego majątku przez kościelne instytucje, swoimi szpitalami, przedszkolami i utraconą ziemią zainteresowały się też poznańskie elżbietanki. – Jedną z pierwszych odzyskanych przez nie placówek był szpital w Zielonej Górze, a raczej to, co z niego zostało – opowiada s. Irmina, zajmująca się obecnie finansami zgromadzenia. – Wszystkie odzyskiwane przez nas budynki były bardzo zniszczone, ale ten w Zielonej Górze wręcz zdemastowany. Przed naszym przyjściem zabrano z niego chyba wszystko, co nadawało się do użytku, a to, co się komuś nie przydawało, np. stare biurka czy szafki, wyrzucono przez okno, żeby przypadkiem nam nie było łatwiej – opowiada.

Dziś w budynku w Zielonej Górze elżbietanki prowadzą przedszkole dla dzieci niepełnosprawnych, przedszkole ogólnodostępne, ośrodek rehabilitacyjny – wychowawczy dla dzieci i młodzieży oraz rehabilitację dla pacjentów z miasta. Gdy pytam, ile zgromadzenie wydało na remonty w tej placówce, s. Irmina tylko macha ręką: – Wydałyśmy o wiele więcej, niż powinnyśmy, ale ważne, że ten budynek nadal służy ludziom, inwestujemy w ten obiekt cały czas.

Tak samo jest w Lesznie i wszędzie tam, gdzie elżbietanki wracają do swojej własności. Dla nich bowiem „pielęgnowanie chorych jest głównym zadaniem życia, o ile wiek i stan zdrowia na to pozwalają”. Tak brzmi dewiza zawarta w konstytucji zgromadzenia z 1892 r. Traktują ją poważnie na przekór kontraktom, algorytmom, kasom chorych, Narodowemu Funduszowi i całej szpitalnej biurokracji.

Wydawać się mogło, że takie podejście do spraw majątkowych zabezpiecza przynajmniej przed posądzeniem o chciwość. Okazało się, że nie.

Białoleśca

Bomba wybuchła 3 lata temu. W ramach rekompensaty za utracony po wojnie majątek, w czerwcu 2008 r. Komisja Majątkowa oddała poznańskim siostronom elżbietankom 47 ha gruntów na warszawskiej Białoleścu. Siostry nie mia-



Krzysztof Bujak

ły wpływu na to, gdzie i jaki grunt lub jaka kwota odszkodowania będzie im przyznana w zamian za zabrane mienie. O tym decydowała komisja. Jak podkreśla ich obecny pełnomocnik – mecenas Ryszard Kryj Radziszewski – nieruchomości w Białoleścu siostry nie objęły nawet w posiadanie. Zaakceptowały tylko propozycję ówczesnego pełnomocnika Marka P., aby spieniężyć te grunty po cenie odpowiadającej wartości oszacowanej przez rzeczoznawcę majątkowego, która była przedstawiona i zaakceptowana przez Komisję Majątkową. Za okres ponad 70 lat władania nieruchomościami sióstr – podkreśla mecenas Radziszewski – Skarb Państwa nie wypłacił żadnego odszkodowania ani nie uiścił czynszu. Budynki zostały zwrócone zniszczone i pozbawione wyposażenia, bez przywrócenia ich do stanu pierwotnego, czyli z daty ich zagarnięcia.

Rzeczoznawcy na zlecenie strony kościelnej wycenili teren w Białoleścu na 30,7 mln zł i za taką kwotę siostry go sprzedały biznesmenowi z Pomorza, panu M., który odsprzedał go zaraz z ponaddwukrotnym przebieciem swoim synom. „Zapomniał” jednak zapłacić siostronom. Wpłacił jedynie zaliczkę, tj. 5,5 mln zł. Brakuje więc nadal ponad 25 mln, choć od podpisania notarialnego aktu sprzedaży minęły ponad 3 lata. W tym czasie Prokuratura Okręgowa w Warszawie zdążyła wszcząć i umorzyć postępowanie wobec biegłych, którzy wycenili grunt na potrzeby Komisji. Agencja Nieruchomości Rolnych po miesiącu od orzeczenia

Komisji zamówiła bowiem wycenę u innych rzeczoznawców, którzy, jak oburzała się np. „Gazeta Wyborcza”, oszacowali ten teren na ponad 100 mln zł. Gmina Białoleśca, na terenie której jest tych 47 ha, jeszcze podwajała tę kwotę. Mówiono nawet o straconych 240 mln zł. Prokuratura jednak nie postawiła nikomu zarzutu i umorzyła postępowanie w ubiegłym roku w czerwcu (nadal jest ono nieprawomocne).

Elżbietanki niczego więc nie zyskały. Kupujący skutecznie uchyla się od zapłaty, mimo uzyskania przez zgromadzenie sądowej klauzuli wykonalności i mimo wszczęcia egzekucji komorniczej.

Pieniądze pilnie potrzebne

Elżbietankom pieniądze bardzo by się teraz przydały. Gdy pytam, na co, s. Kamila i s. Irmina nie odpowiadają. Prowadzą mnie wąskim korytarzem na podwórzu, a potem tylnym wejściem do szpitala, którego bryłę podziwiałam, podchodząc do furty ich domu zakonnego. Z bliska ta ich elżbietańska perełka, jak same mówią, wygląda jeszcze gorzej niż od ulicy. To niemożliwe, by jeszcze pół roku temu ktoś tu leczył chorych. A przecież do października 2011 r. był tu Szpital Kliniczny Uniwersytetu Medycznego. Bez rozgłosu został oddany zakonnikom w stanie, w którym bez generalnego remontu nie ma szans na kontynuowanie działalności. Gołym okiem widać,

Ziemia w Białoleścu przyznana poznańskim elżbietankom przez Komisję Majątkową jako rekompensata za odebrane im mienie

że do wymiany są wszystkie instalacje i chyba większość okien. A gdzie sprzęt, meble, wyposażenie? Przecież to będzie kosztować majątek – myślę sobie. – Po co siostry to brały z powrotem? To przecież ruina...

– Tu musi być szpital i musi on służyć ludziom – mówi zdecydowanie s. Kamila. – Ja w tym szpitalu znam każdy kąt, każdy schodek, nie pozwoli go zmarnować. Wszystkie pieniądze, jakie odzyskamy, przeznaczymy na jego remont – twierdzi, a s. Irmina potwierdza jej słowa. – Zgłosiła się do nas firma, która chce kupić ten budynek i wyremontować go na hotel, ale nawet się z nimi nie spotkałam. Nasze poprzedniczki wybudowały ten szpital, a my musimy go odbudować dla innych. Na pewno się uda – modlimy się o to od dawna. Nie chcemy niczego dla siebie. Niech nam tylko wreszcie zapłacą.

Zdanie s. Kamili potwierdza zarząd Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w Poznaniu. Zakonnice wiedzą, że łatwo nie będzie, że pewnie jeszcze niejedną raz ktoś opisze ich „pazerność” albo „chciwość”, a w najlepszym wypadku „naïwność”. One już się tym nie przejmują. Fachowym okiem patrzą na zniszczone korytarze i puste sale operacyjne, wierząc, że musi im się udać. Udało się w każdym miejscu, gdzie zaczynały od zera, to i w Poznaniu się uda. Przecież 100 lat temu elżbietankom nie było łatwiej. ■



JAKUB SZYMCIUK

Kard. Kazimierz Nycz:

Kościół w Polsce ma wyraźną wolę pozostania na utrzymaniu wiernych. To zawsze będzie główne źródło finansowania.



PAŃ/TOMASZ CZELL

Ks. prof. Józef Krukowski:

Usiłuje się narzucić opinii publicznej błędne przekonanie, że Polska jest państwem wyznaniowym, bo Kościół katolicki posiada przywileje, których należy go pozbawić.



JÓZEF WOLNY

Andrzej Grajewski:

W Komisji Majątkowej bez zgody urzędników państwowych nie mogła zapaść żadna decyzja.



JACEK ZAWADZKI

Marcin Przeciszewski:

Wkład Kościoła na rzecz społeczeństwa można oszacować na kilka miliardów złotych rocznie. Największą z organizacji pozarządowych jest kościelna Caritas, która prowadzi 9 tys. placówek oraz angażuje 102 tys. wolontariuszy.

Kościół – Państwo – Finanse